

665  
Magda z filmu „Trzeba zabić tę miłość”. Rola tytułowa w „Elektrze”

# Wrzucono mnie od razu „na głęboką wodę”

mówi Jadwiga Jankowska-Cieślak

**K**RÓTKO ostrzyżone włosy, szczupła figura — typ współczesnej dziewczyny. To pani **JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK**. W życiu wygląda tak właśnie jak Magda z filmu „Trzeba zabić tę miłość”. Stołeczna publiczność teatralna ma natomiast w tej chwili okazję oglądać ją w „Elektrze” Giraudoux, w roli tytułowej.

● Dla Pani jednak jest to dopiero pierwsza rola w teatrze?

Pierwsza i na razie jedyna, mimo iż warszawską szkołę teatralną ukończyłam już rok temu. Po studiach zaangażowałam się do Puławskiego Studia Teatralnego, czyli teatru, prowadzonego przez młodych aktorów w Puławskich Zakładach Azotowych. Teatr wystawiał Wyspiańskiego, Norwida, Majakowskiego, Fredrę, Cervantesa. Publiczność puławska niestety, nie interesowała się, wcale teatrem. I to nie tylko naszym, ale także teatrami z Lublina czy Warszawy, które przyjeżdżały tam na występy. W rezultacie Studio zostało zlikwidowane. W Puławach nie zagrałam żadnej większej roli, raz tylko wzięłam udział w małym przedstawieniu. W ubiegłym roku nie miałam zresztą zbyt wiele czasu, gdyż musiałam opiekować się moją córeczką, która ma w tej chwili rok i 2 miesiące.

● Mamy nadzieję że teraz, w Teatrze Dramatycznym, będzie

miała Pani okazję grać wiele. To, że powierzono Pani od razu rolę Elektry, ma przecież swoją wymowę...

Prawdę powiedziawszy, zostałam zaangażowana do tego teatru do zupełnie innej roli. Ponieważ jednak plany teatru uległy zmianie, a jednocześnie zdarzyło się że Kazimierz Dejmek postanowił wystawić „Elektrę” — reżyser i dyrektor teatru zarzykowali. Zostałam wrzucona od razu „na głęboką wodę” i musiałam jakoś dać sobie radę. Przyznaję, że ogromnie się przestraszyłam, kiedy dowiedziałam się że mam zagrać tę rolę — jestem przecież jeszcze młodą i niedoświadczoną aktorką. Dzięki pomocy reżysera i kolegów i miłej z nimi współpracy, udało mi się jednak pozbyczyć tremy. Ciekawe zresztą, że w pierwszej roli filmowej także zostałam obsadzona przez reżysera, który wcale mnie nie znał. Pan Morgenstern robił ze mną kiedyś jedynie próbne zdjęcia do „Kolumbów” ale w rezultacie w tym filmie nie zagrałam. Natomiast po pewnym czasie reżyser przypomniał sobie o mnie przy okazji poszukiwania aktorów do filmu „Trzeba zabić tę miłość”.

● Kłowna publiczność uznała, że wybrał bardzo dobrze. A czy po tym pierwszym filmie zagrała Pani w następnych?

Niedawno pokazywano w TV film w reż. B. Sass-Zdor pt.



J. Jankowska-Cieślak

„Ostatni liść”, w którym wystąpiłam razem z Mają Komorowską. Ponadto ukończyłam jeszcze 3 filmy. O ile mi wiadomo, wszystkie one są już po kolaudacji i wkrótce zostaną wyświetlone w TV i na ekranie.

● Pani zainteresowana pozazawodowo?

— Bardzo lubię czytać, przede wszystkim literaturę poważną i klasykę. Poza tym wszystkie wolne chwile poświęcam opiece nad córką.

Rozmawiała:

MARIA ŚLEDZIŃSKA